



*Zdrowych, radosnych, pełnych miłości i pokoju  
Świąt Bożego Narodzenia,  
a w nadchodzącym Nowym Roku wielu sukcesów,  
spełnienia marzeń oraz pomyślności  
w realizacji planów zawodowych i osobistych  
w imieniu Zarządu SW SGH  
życzy Piotr Wachowiak*

## Rodzina a rynek pracy – uwagi o zmianach demograficznych w Polsce

Od wielu lat w dyskusjach o zmianach demograficznych w Polsce dominują akcenty niepokoju o przyszłe zmiany liczby i struktury wieku ludności, związane z głębokim spadkiem dzietności. Średnia liczba dzieci przypadająca na kobietę w wieku 15-49 lat zmniejszyła się do 1,22 w 2003 r. i była najniższa w Unii Europejskiej, podobnie jak w Słowenii. Do zachowania prostej odwartwalności pokoleń konieczna jest dzietność na poziomie 2,1.

Niejednokrotnie też wyrażane są opinie o kryzysie demograficznym w Polsce powiązane z obawami o depopulację. Nie podzielam tych opinii o kryzysie demograficznym, bowiem nie zauważają one, iż jednocześnie nastąpiła znacząca poprawa w wydłużaniu życia ludzkiego. Oczekiwane trwanie życia chłopca urodzonego w 2007 r. było o 5,1 lat dłuższe niż w 1991 r., a dziewczynki – o 4,7 lat. Natomiast uważam, że konieczne jest ukazywanie konsekwencji silnego spadku dzietności, który w powiązaniu z powojennym wyżem demograficznym sprawia, że zmiany struktur wieku w najbliższych dwóch dekadach stanowią szczególnie wyzwanie ekonomiczne i społeczne.

Jestem też przekonana, że w dyskusji o spadku dzietności w Polsce nie można pomijać zmian zachowań dotyczących tworzenia, rozwoju i rozwiązywania rodzin, jakie obserwujemy po 1989 r. Wpisują się one w przemiany demograficzne

obserwowane od ponad czterech dekad w europejskich krajach rozwiniętej gospodarki rynkowej. Zmniejszyła się skłonność do zawierania związków małżeńskich, decyzje te są podejmowane później, podobnie jak decyzje o dzieciach, a wzrasta częstość rozpadu małżeństwa. Są one, między innymi, racjonalną reakcją na zmiany warunków przechodzenia do dojrzałości, czyli opuszczania domu rodziców, wejścia na rynek pracy oraz utworzenia własnej rodziny. Do podstawowych czynników kształtujących te warunki można zaliczyć: wydłużanie okresu nauki w systemie stacjonarnym, trudności wejścia na rynek pracy i osiągnięcia pozycji zawodowej, a także rosnące aspiracje życiowe młodych osób i zmiany ich systemu wartości. Znajomość tych uwarunkowań umożliwia zrozumienie zmian zachowań dotyczących rodziny i pomaga w określeniu możliwości oddziaływania na nie.

I właśnie z rosnącą świadomością społeczną zmian demograficznych wiązę moje nadzieje nie tylko na sprostanie wyzwaniom, jakie nas czekają w najbliższych dekadach, ale także na podtrzymanie wzrostu liczby urodzeń, który rozpoczął się w 2004 r., prowadząc do wzrostu dzietności w 2007 r. do 1,31 dziecka na kobietę. Uważam, że istotne jest przede wszystkim zrozumienie, że stwarzanie warunków sprzyjających powstawaniu rodzin i ich rozwojowi leży

w interesie całego społeczeństwa. Jeśli tak, to konieczne jest odejście od ujmowania nakładów na edukację, opiekę instytucjonalną nad dziećmi czy płatne urlopy wychowawcze w kategoriach wydatków obciążających budżet, zamiast ujmowania tego jako inwestycji społecznych. Obecność tych wątków w publicznej dyskusji pomaga w argumentacji na rzecz wprowadzania określonych zmian ustawowych, czego dobrym przykładem są zmiany dotyczące urlopów rodzicielskich i wychowawczych z listopada 2008 r. Zapis o urlopach tacierzyńskich był niewątpliwym efektem publicznej debaty w tej kwestii.

Przemiany, jakim podlega współczesny rynek pracy, są generowane głównie przez postęp technologiczny i procesy globalizacyjne, a szczególnie przez dynamiczne zmiany popytu na pracę, rosnące wymagania wobec pracowników (kwalifikacje, mobilność, dyspozycyjność), niestabilności zatrudnienia i zróżnicowania jego form. Wymaga to znacznego zwiększenia wysiłków w celu pozyskania pracy i jej utrzymania, w tym zwłaszcza ciągłego zdobywania kwalifikacji poszukiwanych na rynku. Funkcjonowanie na rynku pracy jest więc trwale obciążone dużą niepewnością i wiąże się z koniecznością większego zaangażowania w zarządzanie własną pracą zawodową, co



## ***O wierze, sensie ludzkiego życia, kapitale początkowym, inwestowaniu w przyszłość, tańczeniu fokstrota i Świętach Bożego Narodzenia rozmawiam z księdzem-ekonomistą, naszym absolwentem, a obecnie doktorantem prof. Elżbiety Czarna, Kamilem Chojnackim.***

### **Czy Ksiądz był najpierw księdzem czy ekonomistą?**

Najpierw ukończyłem Szkołę Główną Handlową, a dopiero po zakończeniu studiów magisterskich wstąpiłem do seminarium duchownego.

### **Dlaczego wybór padł właśnie na SGH?**

Rodzice pomogli mi w tym wyborze. Przeważała ich troska o moją przyszłość. Szkołę średnią ukończyłem z bardzo dobrymi wynikami, zarówno z przedmiotów ścisłych, jak i humanistycznych. Zastanawiałem się nad dwoma kierunkami: albo Międzywydziałowe Studia Humanistyczne, albo SGH. Wybór padł w końcu na ekonomię. Zwyciężył rozsądek i praktyczne spojrzenie rodziców. Powołanie musiało jeszcze dojrzeć i poczekać. To była jedyna uczelnia, na którą złożyłem dokumenty. Dostałem się i rozpocząłem studia. Przyznam jednak, że na egzaminach wstępnych osiągnąłem jedynie minimum punktowe, choć uczelnie ukończyłem już z wyróżnieniem. Ponieważ już wtedy myślałem o seminarium, wyniki kwalifikacji odebrałem jako upomnienie się Pana Boga o mnie, a jednocześnie jako oznakę Jego cierpliwości: *chcesz – masz, Ja poczekam*. W 2001 roku ukończyłem Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze i Polityczne. Pracę magisterską pisałem u prof. Elżbiety Czarna na dość dziwny temat jak na ekonomistę: „Wolność, równość, własność w liberalizmach oraz ich wpływ na kształt państwa”.

### **Jak Ksiądz wspomina czasy studenckie?**

Były one bardziej stonowane niż moich kolegów. Nie mam hulawczego temperamentu. Na czas studiów przenieśliśmy się do Warszawy. Mieszkałem najpierw na stacji, a potem z kolegami z Uczelni wynajęliśmy mieszkanie i taką paczką trzymaliśmy się razem przez 4 lata. Żyliśmy spokojnie. Byliśmy gronem może niekoniecznie kujanów, ale dzielnie zdobywających wiedzę i po prostu uczących się studentów. Średnia – fetysz niepodzielnie panujący w naszej Uczelni – w naszym mieszkaniu była raczej wysoka. Nie byliśmy to bardzo imprezowi, aczkolwiek czasem życie jakoś się urozmaicało. Organizowaliśmy sobie intelektualne rozrywki różnej maści. Osobiście jednak niespecjalnie udzielałem się „klubowo”. Nie interesowały mnie imprezy czy dyskoteki.

Czas studiów wiąże się dla mnie przede wszystkim z odkrywaniem życia, z licznymi podróżami, szalonymi wyprawami w góry, które są moją pasją jeszcze z czasów licealnych. Często zatem wyjeżdżaliśmy w góry polskie, słowackie, do Bułgarii, w Pireneje... Wy-

jazdy bywały do tego stopnia szalone, że wsiadało się w piątek w wieczorny pociąg, a wracało się rano przed wykładami, prosto z dworca szło się do łazienki w SGH, by umyć zęby i ogarnąć się, a potem na zajęcia... Dzień przed wstąpieniem do seminarium zdążyłem wrócić z Syberii. Niestety, chodzenie po górach zaniedbałem trochę w latach kleryckich. Dopiero w tym roku wróciłem na górskie szlaki i pojechałem w Pireneje na dwutygodniowe wędrowanie z plecakiem i namiotem.

Gdybym miał krótko podsumować moje czasy studenckie, to zaowocowały one dobrymi przyjaźniami i ciekawymi podróżami.

### **Czy Ksiądz należał do organizacji studenckich?**

Nie, nie należałem. Do Soli Deo również nie... Nawet w młodości nie byłem ministrantem ani lektorem w kościele. Zostałem powołany przez Pana Boga spod chóru.

### **Po SGH Ksiądz wstąpił do seminarium duchownego i...**

I to dopiero był szok. Na czwartym i piątym roku byłem asystentem u prof. Elżbiety Czarna. Prowadziłem zajęcia ze studentami z mikroekonomii. Naprawdę moje życie w tamtym okresie było ciekawe i przyjemne. Przyjaciele spodziewali się (zresztą sam tak obawiałem), że normalną kolejną rzeczą będzie pozostanie na Uczelni, napisanie doktoratu i oddanie się nauce. Jednak na piątym roku podjąłem decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Większość moich znajomych była, krótko mówiąc, w szoku na wieść o moim wyborze. Wszyscy spodziewali się po mnie bardziej kariery akademickiej niż wstąpienia do seminarium. Zdziwienia nie kryli, ale nikt z tego powodu nie odwrócił się ode mnie plecami.

### **Co skłoniło Księdza do wstąpienia do seminarium? Jak to się stało, że po SGH, która daje takie perspektywy?**

Przyznam, że ta moja droga była trochę dłuższa. Będąc w wieku maturalnym, zawahałem się, uciekłem Panu Bogu i wstąpiłem do naszej Alma Mater. Dopiero później, w trakcie studiów, porwóciły podstawowe pytania o sens życia, czemu warto je poświęcić, komu warto służyć, co i Kto zajmuje pierwsze miejsce w mojej hierarchii wartości. I tak powoli dojrzewała we mnie myśl o wstąpieniu do seminarium. Potem stała się rzeczywistością.

### **Rozumiem, że dla Księdza jest to jedyna i słuszna droga. Czy były jakieś chwile zawahania, wątpliwości co do słuszności podjętej decyzji?**

Z pewnością moja droga do kapłaństwa była i dłuższa, i bardziej okrężna. A pytania nie znikają z życiorysu

z chwilą przyjęcia święceń. Pozostają. Wątpliwości i chwil zwątpienia jest mniej, ale pamiętajmy o tym, że raz wybrawszy, nieustannie wybieramy na nowo. Taka jest rzeczywistość wiary, powołania, z którą każdy z nas na swój sposób się zmagając.

### **Czy Rodzice księdza popierali wybór?**

To było trudne przede wszystkim dla Mamy, ponieważ jestem jedynakiem. Perspektywa braku wnuków początkowo okazała się prawdziwą tragedią... Z czasem Rodzice pogodzili się i zaakceptowali mój wybór, moją życiową drogę. Już jako ksiądz przygotowywałem Tatę do śmierci i widziałem w Nim zmianę w spojrzeniu na moje życie i mój wybór.

### **Porozmawiamy teraz o pobycie w seminarium duchownym. To jest zupełnie inna szkoła niż SGH, jeżeli w przypadku seminarium możemy w ogóle mówić o szkole...**

Tak, możemy, bo to też są studia. Poza tym, że jest to przygotowanie do bycia księdzem w sensie egzystencjalnym, to również jest to czas formacji intelektualnej. Klerycy podejmują jednolite studia magisterskie, pozwalające zdobyć wykształcenie filozoficzne i teologiczne. W seminarium nie ma luksusu wybierania przedmiotów i wykładowców jak w SGH. Jesteśmy skazani na osobę, która przyjdzie i poprowadzi zajęcia. Lista przedmiotów, które należy zrealizować, jest stała. W seminarium panuje trochę dryl wojskowy. Jesteśmy skoszarowani. Wszystkie roczniki mieszkają w seminarium. Również sale wykładowe znajdują się na miejscu. To wykładowcy przyjeżdżają do nas. Nie ma takich dużych auli, jak w SGH, raczej małe pomieszczenia. Wykłady oczywiście są obowiązkowe. A że kleryków nie ma zbyt wielu, raptem kilkanaście osób, ubytki w twarzach widać od razu.

Jeśli chodzi o czas wolny to alumni mają wolne wyjścia na czwartkowe, popołudniowe spacerki. Dwa razy w miesiącu istnieje możliwość zwolnienia się na tzw. wyjścia kulturalne do kina czy teatru. We wszystkich pozostałych przypadkach trzeba prosić przełożonych o zgodę na opuszczenie seminarium.

### **Czy wykształcenie ekonomiczne pomaga Księdzu w posłudze kapłańskiej?**

Czy w posłudze kapłańskiej, to trudno powiedzieć. Bardziej w pracy, którą teraz wykonuję. Czasami podczas kazania pozwalał sobie na używanie nietypowego słownictwa, m.in. z dziedziny ekonomicznej. Pomaga mi to w zatrzymaniu uwagi słuchacza zapadającego w tradycyjny letarg podczas niedzielnych kazań. Kilka tygodni temu czytali-

śmy Ewangelię o talentach. Mówiłem wówczas o kapitale początkowym, który mamy pomnażać, a którym jest łaska chrztu św. Czasami w ten właśnie nietypowy sposób przemycam moje wykształcenie ekonomiczne.

### **Jak wygląda dzień księdza-ekonomisty?**

Ksiądz-ekonomista wstaje wcześniej, by najpierw pobyć księdzem. Modlitwa, Msza św., a potem codzienność pracy. Pracuję jako ekonom diecezjalny w Kurii Biskupiej. Jestem odpowiedzialny za finanse diecezji. W związku z tym moja praca jest przede wszystkim pracą biurową. Od 9.00 do 14.00 są to zwykle obowiązki w Kurii związane z administracją, prowadzę różne sprawy w urzędach, przykładowo kwestie związane z dotacjami, rozliczeniami... Popołudniami spada na mnie realizacja funkcji kontrolnej wobec innych parafii, czyli mówiąc krótko jeździmy w teren na wizytacje. Pozostają jeszcze pogrzeby, śluby... Wieczorami spowiedź, kolęda, gdy nadejdzie okres Bożego Narodzenia. Zdarza się, że ksiądz-ekonomista kończy dzień późno w nocy – nie odbiega w tym od średniej krajowej. Niektórym wydaje się, że ksiądz nie ma nic do roboty. Już wiem, że nie jest to prawdą, chociaż pewnie bywa i tak.

### **Gdzie można Księdza spotkać?**

Przez dwa lata byłem wikariuszem w Katedrze św. Floriana na Pradze. Od grudnia przeprowadzam się i rozpocznę pracę w Parafii Matki Bożej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej na Pradze i tam serdecznie wszystkich zapraszam.

### **W 2007 roku rozpoczął Ksiądz studia doktorskie w SGH. Promotorem jest prof. Elżbieta Czarny. Jaki będzie temat pracy doktorskiej? Jakie są Księdza zainteresowania naukowe?**

Jestem na II roku stacjonarnych studiów doktorskich. Tematu pracy doktorskiej jeszcze nie sprecyzowałem. Muszę przyznać, że praca i jej nienormowany czas nie zawsze pozwalają mi skupić się na pisaniu doktoratu. Moje zainteresowania naukowe oscylują wokół organizacji non-profit, III sektora i w tę stronę będę zmierzał w mojej dysertacji. Mam nadzieję, że na wiosnę uda mi się otworzyć przewód.

### **Jak się ma wiara do ekonomii albo inaczej, ekonomia do wiary?**

Z perspektywy ekonomii to wiarę możemy potraktować jako proces inwestowania w przyszłość, która często okazuje się zaskakująco bliska. Trzeba dobrze lokować swoje fundusze, żeby potem nie być zaskoczonym biegiem zdarzeń. Mówiąc znowu językiem ekonomicznym, decyduje kształt naszej funkcji preferencji: albo chcemy się w życiu tylko dobrze bawić, albo podejmujemy trud podążania za Tym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, co wymaga czasem pokory i zrezygnowania z doraźnych korzyści.

Chodzi o to, żeby w naszych codziennych wyborach być człowiekiem wier-

nym Dekalogowi, zasadom, o których mówi Jezus w swoim nauczaniu. I w ten sposób naśladować Go i dawać świadectwo, że jest się chrześcijaninem, uczniem Pana. Wiara nie polega tylko na tym, żeby w niedziele pójść do kościoła, a potem robić co się chce; hulaj dusza, piekła nie ma. Wiara jest wezwaniem do tego, aby życie nasze codzienne, najdrobniejsze wybory, których dokonujemy czy w pracy, czy w szkole, były dobre, trzymały się prawdy, uczciwości, aby w nich Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Najważniejsza jest praktyka w codzienności swojej wiary. Wiara ma jednak swój awers i rewers, których nie da się od siebie oddzielić jak w monecie: życie łaską sakramentalną i praktyka Bożego, codziennego życia.

### **A co należy zrobić, zdaniem Księdza, żeby ta nasza codzienna gonitwa, szkoła, praca, kariera, rzeczy materialne nie przysłoniły nam tego, co najważniejsze. Według mnie są to wiara i miłość...**

Pierwszym warunkiem jest taki, żeby wiedzieć co właśnie jest najważniejsze dla mnie, mieć swoją hierarchę wartości, a potem jeszcze mieć odwagę się tego trzymać. Trzeba wiedzieć, jaki jest cel ostateczny, co się w tym wszystkim liczy. A potem prosić wytrwale Pana Boga, żeby ta moja „słaba silna woła” dała radę sprostać temu wszystkiemu, żeby moja konstrukcja wewnętrzna była spójna. Błądzić jest rzeczą ludzką, ale trwać w błędzie już nie...

W zabieganej codzienności, pchanu taczek obłędu, jak mawiała Osiecka, nie zastanawiamy się nad tym, co będzie później. Nasza fascynacja doczesnością i odkładanie myślenia o śmierci na później, mówiąc znowu językiem ekonomicznym, jest lekceważeniem ryzyka, a od tego rodzaju ryzyka nikt nas nie ubezpieczy. Myślę, że taka nasza postawa wynika po części z pychy intelektualnej człowieka. Człowiek XXI poczuł się bardzo pewnie osadzony w swym doczesnym życiu. Mniema, że ono należy do niego, ponieważ, nie ma co się oszukiwać, w jakiś sposób kontroluje je. Stąd myśl o celu ostatecznym, o śmierci, o tym że trzeba się będzie przeprowadzać na tamten świat i rozliczać po prostu nam ucieka. W tym wszystkim Pan Bóg pozostawił sobie awaryjną furtkę do walki o człowieka, jest nią nasza starość, o której się mówi, że nie wyszła Panu Bogu. Wówczas uświadamiamy sobie nasze ludzkie słabości, ograniczenia, na które napotykaamy. Stajemy oko w oko z faktem, że 20 lat już się nie mamy, że fokstrota się nie zatańczymy i konkursu na Miss Polonia też nie wygramy, bo przyszły już zmarszczki. W tym wszystkim Pan Bóg daje nam szansę, żebyśmy się nawrócili, i nie chodzi Mu o to, żeby wszystkich wypunktować, pozamykać konta z zapisanymi dobrymi i złymi uczynkami, wyliczyć saldo i udowodnić nam, że nie zaśluziliśmy. A że nasze preferencje oka-

zują się czasem odmiennie od Jego, to już nasz wybór, nasza działalność na własne ryzyko, ale i nasz dramat. Albo wcześniej zabezpieczmy się na przyszłość, mówiąc językiem ekonomicznym, i już teraz będziemy żyć porządnie, albo ryzykujemy, że nie zdążymy lub że nasze przekonanie, że Pana Boga nie ma, okaże się błędne.

### **Niedługo Święta Bożego Narodzenia, czas radości, spokoju, miłości, ale też wyciszenia i refleksji. Jak powinniśmy przeżyć ten czas?**

Tu również trzeba mieć pewną hierarchię wartości. Należy pozbyć się przywiązania do formy i zobaczyć, że istotna jest treść. Owszem, kultywowanie tradycji, jak 12 potraw na stole wigilijnym czy pięknie ubrana choinka, jest ważne i piękne, bo to jest nasza polska tożsamość. Jest w nas bowiem zakorzeniona potrzeba sakralnego przeżywania czasu. Tylko nie dajmy się zwariować, w tym wszystkim trzeba mieć zdrowy umiar.

W Świętach Bożego Narodzenia, jak sama nazwa mówi, wspominamy fakt, narodzin Jezusa. Oto Syn Boży stał się człowiekiem. Aby zatem dobrze przeżyć te Święta, trzeba zapewnić sobie również czas na spotkanie z Panem Bogiem. Trzeba też zadbać o swoje wnętrze. Zaskakuje jednak fakt, że w praktyce jednak taką z łatwością zaniedbujemy się duchowo. Święta mogą być i powinny być właśnie czasem uświadomienia sobie, że życie nie kończy się na pracy, studiowaniu, martwieniu się o to, co będziemy jeść i pić. Wyjątkowość nadchodzącego czasu pomaga nam przeżyć własne spotkanie z Jezusem przez modlitwę, Eucharystię i pojednanie się z Panem. Warunek jest jednak jeden: trzeba dać sobie i Panu Bogu szansę.

### **Czego życzyłby Ksiądz naszym studentom, absolwentom i pracownikom z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia?**

Abyśmy w kwestii naszego życia duchowego okazali się roztropniejsi niż w zarządzie niegodziwą mamoną, jak mówi Pan Jezus. Abyśmy w wirze codzienności nie zagubili prawdy, że człowiek składa się nie tylko z pierwiastka materialnego, ale także z substancji duchowej. Dbajmy o rozwój duchowy, pielęgnumy wiarę. Dobra materialne, kariera, pozycja społeczna, tytuły przed nazwiskiem mogą cieszyć i bawić, ale nie zaspokoją naszych najgłębszych pragnień, a już z pewnością nie odpowiedzą na głód miłości, który każdy z nas nosi w sercu. Niech nadchodzące Święta staną się okazją do odkrycia na nowo miłości Boga do człowieka, do każdego z nas. On dla nas stał się człowiekiem, bo jest Emmanuel, czyli Bogiem z nami. Bądźmy i my z Nim przez czas Świąt, przez całe nasze życie, niezależnie od jego tempa.

### **Dziękuję bardzo za rozmowę.**

*Anna Matysiak*

oznacza, że efektywnie więcej czasu i wysiłku należy przeznaczyć nie tylko na świadczenie pracy, ale jej pozyskanie i utrzymanie. Można zatem stwierdzić, iż znaczenie pracy jako czynnika kształtującego aktywność jednostki w różnych obszarach i przebieg jej życia znacznie wzrosło. Zatem nasila się konflikt czasu i dyspozycyjności, szczególnie w warunkach posiadania rodziny. Z drugiej strony zmiany poziomu życia i systemu wartości sprawiają, że większe znaczenie przywiązuje się do realizacji własnych, rosnących zresztą aspiracji życiowych.

Wobec tego rozwiązania, które zmniejszają konflikt czasu i dyspozycyjności, można uznać za sprzyjające ewentualnym decyzjom o dziecku (elastyczna organizacja pracy, urlopy, instytucjonalna opieka nad dzieckiem, system podatkowy, zasiłki). W dodatku wzrost zatrudnienia kobiet, a szerzej ich rosnąca obecność w sferze publicznej, sprawia, że konieczne jest odejście od generalnego traktowania tych rozwiązań jako skierowanych jedynie do kobiet. Innymi słowy, chodzi o rozwiązania ułatwiające godzenie pracy zawodowej z rodziną neutralne ze względu na płeć. Jednak o efektywnym ich wykorzystaniu decyduje zmiana społecznych ról kobiet i mężczyzn.

Trudny współczesny rynek pracy wraz z rosnącym wykształceniem kobiet oraz zmianą aspiracji życiowych kobiet i mężczyzn nasila presję na odchodzenie od tradycyjnego podziału zobowiązań w rodzinie. Partnerski model rodziny oznacza współodpowiedzialność zarówno za sferę materialną, jak i obowiązki opiekuńcze, a sprostanie wymogom elastyczności na rynku pracy wiąże się z koniecznością negocjowania także podziału obowiązków rodzinnych. Jednak przemiany te dokonują się nie tylko dość powoli, ale także są silnie zróżnicowane terytorialnie. W wielu krajach, zwłaszcza w Europie Południowej i Środkowo-Wschodniej, ciągle jeszcze stosunkowo silne są oczekiwania wobec mężczyzn związane z tradycyjnym postrzeganiem ich roli żywicieli rodziny, a jednocześnie coraz mocniej są formułowane oczekiwania wynikające z wkroczenia kobiet do sfery publicznej.

Wyniki wielu badań wskazują, że w krajach europejskich, gdzie występują rozwiązania sprzyjające łączeniu pracy i rodziny oraz przemiany kulturowe ról płci są stosunkowo zaawansowane, dzietność jest wyższa i jednocześnie wskaźniki zatrudnienia kobiet są wysokie (np. kraje skandynawskie, Francja). Natomiast tam, gdzie ma miejsce silny konflikt czasu oraz dyspozycyjności

i towarzyszy temu tradycyjna percepcja ról płci, mamy niską dzietność, jak i niskie zatrudnienie kobiet (np. Polska, podobnie jak Węgry, Słowacja czy kraje Europy Południowej).

Co zatem przemawia za opinią o możliwości podtrzymania wzrostu dzietności w Polsce? Wskazują na to przynajmniej dwie przesłanki: dokonujące się wśród młodszych generacji zmiany kulturowe, dotyczące zwłaszcza roli rodzicielskich. Młode kobiety chcą pracować i mieć dzieci, a młodzi mężczyźni są coraz bardziej świadomi innych oczekiwań wobec ich obecności w rodzinie, roli ojca i odkrywają pozytywne znaczenie tej zmiany ról społecznych dla swego rozwoju i poczucia wartości. Drugą przesłanką wynika ze świadomości, że w stwarzaniu warunków sprzyjających decyzji o dziecku nie można pomijać relacji między rynkiem pracy a zobowiązaniami rodzinnymi. Jest to coraz silniej widoczne w debacie publicznej, która w krajach demokratycznych prowadzi wcześniej czy później do zmian regulacji prawnych i korzystania z nich. Oby miało to miejsce wcześniej, a nie później. To jednak zależy także od intensywności debaty publicznej, czyli od naszego w niej udziału.

I tego życzę Czytelnikom „Absolwenta” w nadchodzącym roku 2009.

*Irena E. Kotowska*

## II tom *Księgi SGH* – ostatnia szansa

Dobiega końca zbieranie ankiet, służących do opracowania not biograficznych do drugiego i ostatniego tomu *KSIĘGI SGH. Pracownicy i absolwenci – kto jest kim?*, wydawnictwa zainicjowanego przez Stowarzyszenie Wychowanków Szkoły z okazji jej stulecia. Wszyscy zainteresowani tym, aby ich zdjęcia i biografie trafiły do historii SGH, proszeni są o pobranie ankiety z internetu: [www.sgh.waw.pl/organizacja/sw/sw/aktualnosci/ksiega/](http://www.sgh.waw.pl/organizacja/sw/sw/aktualnosci/ksiega/), wypełnienie i odesłanie pocztą (chodzi o oryginalny podpis pod zgodą na publikację) do **31 stycznia 2009 r.** na adres Stowarzyszenia. Biogramy, przygotowane na podstawie ankiet, zostaną wysłane wszystkim zainteresowanym do korekty. Jeśli ktoś, kto wysłał dość dawno ankietę, chciałby już teraz uaktualnić podane wcześniej informacje, proszony jest o dokonanie korekty również na druku kwestionariusza. Mile widziane będzie dołączenie anegdot



**Tom pierwszy *KSIĘGI SGH. Pracownicy i absolwenci – kto jest kim?* wydany w 2004 r.**

przypominających czasy studenckie, które wzbogacą rozdział *Kalejdoskop wspomnień*, a także odbitki zdjęcia legitymacyjnego.

*KSIĘGA SGH* to nie tylko miła pamiątka dla uwiecznionych w niej osób, ale także pomoc w odnawianiu znajomości

z lat studiów, nawiązywaniu nowych biznesowych kontaktów.

*Stefan Zawadzki*

### ABSOLWENT

**Miesięcznik Stowarzyszenia Wychowanków SGH**

**redaktor naczelny**  
Piotr Wachowiak  
**redaktor prowadzący**  
Anna Matysiak  
tel. 22 564 98 36  
e-mail: [swsgh@sgh.waw.pl](mailto:swsgh@sgh.waw.pl)

**Adres redakcji**  
Stowarzyszenie Wychowanków SGH „Absolwent”  
al. Niepodległości 162, pok. 133  
02-554 Warszawa